Kuryer Poznański.

Nr. 201. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 3 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 2 września.

Podaliśmy w tych dniach telegrafem sygnalizowaną treść artykułu dziennika włoskiego Diritto, który całéj prasie europejskiéj nie małe sprawił zdumienie. Organ ten ministeryalny, jak w ogóle z małym wyjątkiem cała prasa włoska, stał się gorącym rzecznikiem przymierza włosko-austryackiego, i ażeby tém łatwiéj trafić do zimnych serc austryackich mężów stanu, ofiarował w swéj wspaniałomyślności monarchii austryackiéj na własność dwie przez nią okupowane prowincye słowiańskie: Bośnią i Hercogowinę. Czy ofiara to szczera, nie chcemy tego dochodzić, wolimy raczéj zwrócić uwagę na wywody włoskiego pisma ministeryalnego, jakiemi usiłuje przekonać rząd austryacki o konieczności aneksyi dwóch wspomnianych prowincyi.

Jakkolwiek — powiada Diritto — nikt nie wątpił, że Austrya nie dla tego przystąpiła do okupacyi Bośnii i Hercogowiny, by ją później znowu cofnąć, przedstawiciel przecież Włoch już na kongresie berlińskim uznał prawo cesarstwa do zabezpieczenia się za pośrednictwem okupacyi od niebezpieczeństw, jakiemi mu zagroził stan wewnętrzny Bośnii i Hercogowiny. Według osnowy i ducha traktatu berlińskiego musiałaby Turcya dla odzyskania prowincyi zwrócić Austryi wszystkie koszta, poniesione na okupacyą i administracyą i dać co do przyszłości rękojmie trwałego utrzymania spokojności i porządku. Gdyby okupacya była nastąpiła na drodze pokojowéj, Porta prędzéj jeszcze mogłaby się łudzić nadzieją odzyskania Bośnii i Hercogowiny. Ale okupacya kosztowała monarchią austro-węgierską blizko 300 milionów złr. i niejeden tysiąc żołnierzy, owszem można powiedzieć, że naraziła Austryą na wcale poważną wojnę. Ktokolwiek pamięta przeszłość, dziwić się nie może, że Pester Lloyd i inne znakomitsze pisma austro-węgierskie domagają się stałego przyłączenia Bośnii i Hercogowiny do monarchii. Europa przekazała te prowincye Austryi w przekonaniu, że dla mieszkańców i dla ogólnéj cywilizacyi korzystną będzie rzeczą, jeżeli administracya austryacka zastąpi administracyą otomańską. Ale niedokładnie określone prawno-polityczne stanowisko prowincyi powoduje ciągłą niepewność położenia, oddziaływającą szkodliwie na wszystkie stósunki administracyjne i ekonomiczne. Nikogo zatém zastanawiać nie powinno, jeżeli w monarchii odzywa się życzenie położenia kresu tymczasowości. Urzeczywistnieniu tego życzenia może stoją na przeszkodzie przepisy konstytucyi i inne połączone z nią kwestye, lecz zgoda mocarstw czyni dopięcie tego celu każdéj chwili możliwém.

Wśród takich i tym podobnych głosów prasy włoskiéj, widzących jedyny ratunek w nienaturalnym sojuszu Włoch z monarchią austryacką, odbija bardzo korzystnie wystąpienie byłego prezesa rady ministrów, p. Lanzy, wystąpienie, świadczące, że we Włoszech nie wymarł całkiem zdrowy sąd i zmysł dyplomatyczny, odznaczający kiedyś tak zaszczytnie włoskich mężów stanu. P. Lanza wystąpił z listem politycznym, przesłanym do wydawcy Deutsche Rundschau i objaśnia w nim obecne położenie i usposobienie Włoch.

Na wstępie listu konstatuje włoski mąż stanu, że Francya przez wkroczenie do Tunisu a zwłaszcza przez narzucenie beyowi swego protektoratu zamanifestowała wyraźnie chęć wejścia prędzéj czy późniéj w posiadanie Tunisu. Jest to rzeczą naturalną, że Francya, ciężkiemi ofiarami założywszy swoje kolonie w Algierze, chce wszelkiemi siłami przeszkodzić wpływom jakiegoś innego mocarstwa na brzegach morza Śródziemnego. Rząd włoski uczynił niedawno do tego zmierzający krok. Krok ten się nie udał, a był on dla Francyi powodem do zrealizowania ambitnego planu. Trzeba przyznać, że rząd włoski poniósł porażkę, bo popełnił tę nieroztropność, że obudził zazdrość Francyi, nie będąc do oporu przygotowanym. Francya panuje dziś de facto pod pięknym tytułem protektoratu w Tunisie i może ten kraj w każdéj chwili zupełnie zająć; na wypadek więc wojny z Włochami zyskała wyborną podstawę operacyjną. Te niebezpieczeństwo stanęło natychmiast przed oczyma Włochów i dostatecznie tłumaczy niepokój, jaki z tego powodu powstał. Sytuacya polityczna w każdym razie została ostatniemi wypadkami zmienioną. Okupacya francuzka nie może dogadzać Włochom, ale nie mają one dość siły, aby jéj przeszkodzić, a gdy i inne mocarstwa są tego zdania, że szkoda zachodów, aby przeciw niéj wystąpić, więc i Włochy będą musiały się do tego przyzwyczaić i faire bonne mine à mauvais jeu.

Mówiono i pisano, że ks. Bismarck podawał Francyi myśl zajęcia Tunisu w zamiarze oderwania Francyi od myśli odebrania napowrót Alzacyi i Lotaryngii, a jeszcze więcéj dla rzucenia kości niezgody między Francyą a Włochami. My temu — mówi Lanza — nie wierzymy, a to właśnie z powodu wysokiego wyobrażenia, jakie mamy o bystrości politycznéj wielkiego kanclerza.

Włochy potrzebują więcéj niż każde inne państwo pokoju. Młody jeszcze a do tego ubogi naród musi skoncentrować całą swoję pracę, aby spotęgować własną produkcyą. Geograficzne położenie pcha Włochy do zajęcia pozycyi pierwszorzędnego państwa morskiego. Ich rozległe wybrzeża i wyspy, które posiadają, mogą być tylko silną flotą zabezpieczone. Aby te zadania spełnić i tych robót dokonać, potrzebują Włochy w najwyższym stopniu długiego i pracowitego pokoju. A do tego może się głównie przyczynić ich wewnętrzna i zagraniczna polityka. Często powtarzano, że niezależne i w jedno państwo ukonstytuowane Włochy będą dla Europy rękojmią pokoju. My z każdym dniem jesteśmy pewniejsi, że zdanie powyższe nie jest retorycznym frazesem, ale zupełną prawdą. Położone z jednéj strony między Francyą, a z drugiéj między Austryą i obok Niemiec, były Włochy przez cały szereg wieków jabłkiem niezgody, były powodem długich i upartych wojen między temi państwami. Teraz już wszelki powód do walki zniknął zupełnie. Celem włoskiéj polityki powinno być przedewszystkiém zapewnienie sobie przyjaźni obu mocarstw w równym stopniu. Często wyrażano konieczność dla Włoch zawarcia przymierzy, któreby je broniły przeciw ewentualnym niebezpieczeństwom, ale w zasadzie zawierają mocarstwa przymierza tylko w przewidywaniu bezpośrednio zbliżających się konfliktów i dla jakiegoś określonego i pewnego celu. Na szczęście Włochy nie znajdują się w takiém położeniu, bo z żadnéj strony nie są zagrożone. Zresztą naród, który nie czycha na zdobycze, nie powinien się przed czasem wiązać, ale winien aż do ostatniéj chwili zachować całą wolność działania.

Podług naszego więc zdania — kończy p. Lanza — potrzebują Włochy długiéj epoki pokoju celem pomnożenia swych zasobów ekonomicznych i uzupełnienia i skonsolidowania swych stósunków wewnętrznych. Tym wysokim celom musi odpowiadać w zupełności kierunek polityki włoskiéj.

Jak licznem jest stronnictwo, wyznające zasady polityczne p. Lanzy, i który z panujących dziś prądów w Włoszech przemoże — trudno przesądzać, gdyż oportunistyczna polityka Włoch nie daje najmniejszéj rękojmi stałości, i Włochy jak nie dawno temu szły za głosem irredenty, marzyły o Italii niewyzwolonéj a dziś szturmują znów do przyjaźni austryackiéj, tak niezadługo może rzucać będą kamieniem potępienia, co krótko przedtém uwielbiali. Włochy, puściwszy nawę swą na los szczęścia, wypuściły z ręki swéj ster, nie stanowią same o swym losie i zależą od łaski lub niełaski tych państw, które jasno mając wytkniętą politykę, nie zechcą zapewnie wchodzić w sojusz z sprzymierzeniem, który najmniejszego nie budzi zaufania.

Pobyt hr. Andrassego na dworze rumuńskim dostarcza ustawicznie prasie pożądanego materyału do rozlicznych kombinacyi, które wczoraj zanotowaliśmy. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie w całkiém inném przedstawiają świetle pobyt ten, twierdząc, że hr. Andrassy nie otrzymał misyi dyplomatycznéj i bawi w Rumunii jako osoba prywatna, nie mająca z polityką nic do czynienia. Pester Lyod powtarza rozmowę, jaką były kanclerz miał mieć z dwoma węgierskiemi dziennikarzami, z pp. Vandory i Verenyi. Wobec tych panów miał hr. Andrassy złożyć nawet wyznanie swe polityczne; nasamprzód zapewnił ich, że na zaproszenie króla Karóla przybył jako prywatna osoba do Rumunii, daléj zaprzeczył, jakoby Rumuni mieli prowadzić agitacyą pomiędzy rodakami swymi w Węgrzech i w końcu dowodził, że Rumuni i Węgrzy wskazani są z natury rzeczy na wspólną przed prądem słowiańskim obronę i z tego względu muszą zawsze pozostać sprzymierzeńcami. „O konieczności tego przymierza — tak się miał dosłownie wyrazić hr. Andrassy — przekonany jest tak głęboko monarcha rumuński, że chociażby był synem cara rosyjskiego, nie mógłby poświęcić téj wyspy łamuńskiéj (Rumunii) Słowianom; jest to zatém dziecinne przypuszczenie, iżby mała Rumunia miała zamiar zaczepić naszę potężną monarchią.“ Ze hr. Andrassy, jako rodowity Madziar lęka się zalewu słowiańskiego, nie przeczymy, wątpimy jednak, iżby tak osentacyjnie miał wynurzać tę swoję obawę i to wobec dziennikarzy.

Z szczupłéj nader liczby dzisiejszych doniesień telegraficznych zapisujemy w końcu to, że według informacyi biura Reutera z Bombaju, Ejub han wyruszył dnia wczorajszego na czele siedmiu niekompletnych pułków. Naprzeciw niemu spieszy w forsownych marszach emir Abdurrahmann, zyskując po drodze przyjaźń ludności. Lada chwilę spodziewać się należy walnéj bitwy.

---

* **Najprzewielebniejszy ks. Biskup Janiszewski** został świeżo mianowany przez Ojca św. Leona XIII Hrabią rzymskim i Asystentem Tronu Papiezkiego. Nowy ten zaszczyt, jakim Stolica św. obdarzyła zasłużonego Dostojnika Kościoła polskiego, a specyalnie naszych Archidyecezyi spływa nie tylko na całe duchowieństwo ale i na cały naród, świadcząc zarazem o wielkiéj pieczołowitości Ojca św. nad Kościołem polskim. W tym duchu niezawodnie przyjmie cała Polska, a szczególnie nasze archidyecezye, nominacyą nowego Asystenta Tronu Papiezkiego.

---

* **Zebranie przedwyborcze** miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiéj sali Bazarowéj.

---

* **Walne Zebranie** wyborców powiatów Starogardzko-Kościerskiego celem wyboru kandydata do parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 2 po południu w Skarszewach w sali strzeleckiéj.

---

* **Walne Zebranie połączonych Kółek** powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 września w Ostrzeszowie w sali ratuszowéj o godzinie 3½ po południu, na które to zebranie czcigodny patron p. Jackowski przybędzie.

Układy
rządu pruskiego ze Stolicą świętą.

Artykuł organu kanclerskiego Norddeutsche Allg. Ztg., którego streszczenie wczoraj podaliśmy, zwrócił na siebie uwagę całéj prasy. Dzienniki katolickie witają w nim dalszy krok rządu do zakończenia walki kulturnéj, która tyle dotkliwych szkód wyrządziła i państwu i Kościołowi; liberalne zaś organa, mianowicie National-Ztg., popadają w nerwowe drżenie z powodu rzekomego wyrzeczenia się ze strony rządu hasła, wyrytego na obelisku, wystawionym na górach Harcowych: Nach Canossa gehen wir nicht! (Do Kanosy nie pójdziemy!)

Zeby jednakże dowiedzieć się, zkąd te gniewy liberalnych dzienników pochodzą i czy są uprawnione, podamy rzeczony urzędowy artykuł w całości, rozstawiając miejsca na szczególniejszą zasługujące uwagę.

„Gdy rząd królewski — są słowa artykułu — w roku zeszłym przedłożył sejmowi projekt do prawa z d. 10 maja, dotyczącego zmiany ustaw kościelno-politycznych, kierował on się wtenczas potrzebą dania katolickim poddanym Prus tych wszystkich ulg w odprawianiu swego nabożeństwa, które się zgadzają z wyższemi interesami państwa; do tych należy w pierwszéj linii obsadzenie najprzód stolic biskupich, a potém innych kościelnych urzędów, które w ostatnich latach zawakowały. Projekt ten nie uzyskał, jak wiadomo, w najważniejszych punktach większości sejmu. Jeżeli mimo to udało się zaprowadzić w dyecezyach paderbornskiéj i osnabryckiéj regularną administracyą władzy biskupiéj, a w Trewirze obsadzić znowu stolicę biskupią, jest to niezaprzeczonym wynikiem pojednawczego usposobienia, które ożywia i w Rzymie i w Berlinie obecnych kierowników, i na którém opierają się nadzieje ściślejszego zbliżenia się obu potęg i obsadzenia także reszty stolic biskupich. Ambasador cesarski w Waszyngtonie, p. Schlözer, który był dawniéj sekretarzem naszéj ambasady przy Stolicy św., mógł za krótkiego swego pobytu w Rzymie podczas bieżącego lata zawiązać poufne stósunki ze znanymi dostojnikami Kościoła; urosła ztąd dla obu stron nadzieja, że można będzie we ważnych punktach dojść do porozumienia się o modus vivendi, któryby obie strony mogły przyjąć, nie potrzebując zrzekać się zasadniczych kwestyi swego stanowiska. W celu dalszego postępu utorowaną do porozumienia drogą starało się ministerstwo wyzyskać te osobiste stósunki Schlözera w Rzymie; dyplomata ten powrócił do Rzymu, żeby z powagami kościelnemi pomówić poufnie o tych kwestyach, w którychby można w interesie katolickich poddanych króla poczynić dalsze zobopólne ustępstwa. Można przypuścić, że rząd weźmie wyniki tych konferencyi za podstawę do dalszych kroków, któreby umożliwiły obsadzenie reszty wakujących stolic biskupich, i będzie w możności przedłożenia sejmowi na następnéj kadencyi projektu, odpowiadającego noweli z dnia 19 czerwca 1880 r., a dotyczącego zmiany ustaw kościelno-politycznych celem uregulowania duszpasterstwa katolickiego.“

To samo brzmi w oryginale niemieckim:

Als die Königliche Regierung im vorigen Jahre dem Landtage den Gesetzentwurf, betreffend Abänderungen der kirchenpolitischen Gesetze, vom 19. Mai vorlegte, wurde sie dabei von dem Bedürfniss geleitet, den katholischen Preussen für die Ausübung ihres Gottesdienstes alle diejenigen Erleichterungen gewähren zu können, welche mit den höheren Staatsinteressen vereinbar sind; hierzu gehört in erster Linie die Wiederbesetzung zunächst der bischöflichen und darauf der sonstigen in den letzten Jahren vakant gewordenen kirchlichen Stellungen. Der Gesetzentwurf fand in seinen wesentlichsten Theilen bekantlich nicht die Majorität im Abgeordnetenhause. Wenn es nichts desto weniger gelungen ist in den Diözesen von Paderborn und Osnabrück eine geordnete Verwaltung der bischöffchen Leitung und in Trier die Wiederbesetzung des bischöflichen Stuhles herbeizuführen, so ist dies einstweilige Resultat den versöhnlichen Gesinnungen zu danken, welche in Rom wie in Berlin die gegenwärtig leitenden Personen beseelen, und auf welche die Hoffnungen auf weitere Annährung und auf Wiederbesetzung auch der übrigen vakanten bischöflichen Stühle sich gründen. Der Kaiserliche Gesandte in Washington, Herr s. Schlözer, welcher früher Sektretär unserer Gesandtschaft beim päpstlichen Stuhle war, hat bei einer vorübergehenden Anwesenheit in Rom im Laufe dieses Sommers mit den ihm aus früheren amtlichen Beziehungen bekannten Würdenträgern der Kirche vertrauliche Beziehungen anknüpfen können, aus welchen für beide Theile die Hoffnung erwachsen ist, in wichtigen punkten zur Verständigung über einen beiderseits annehmbaren modus vivendi zu gelangen, ohne einem von beiden den Verzicht auf die prinzipiellen Gebote seiner Stellung zuzumuthen. In der Absicht, den hiermit angebahnten Weg der Verständigung weiter zu verfolgen, hat das preussische Ministerium des Auswärtigen die persönlichen Beziehungen, welche Herrn von Schlözer in Rom zu Gebote stehen, im Sinne einer weiteren Annäherung nutzbar zu machen gesucht, und ist der gedachte Diplomat nach Rom zurückgekehrt, um dort mit den kirchlichen Autoritäten die Punkte vertraulich zu besprechen, in Betreff welcher beide Theile in der Lage sein würden, sich im Interesse der katholischen Unterthanen des Königs weitere gegenseitige Konzessionen zu machen. Es ist anzunehmen, das das aus diesen Besprechungen zu gewinnende Material die Unterlage weiterer Entschliessungen der Königlichen Regierung bilden werde, welche die Besetzung der noch vakanten bischöflichen Stühle und die dem Gesotz-Entwurf vom 19 Mai 1880, betreffend Abänderungen der kirchenpolitischen Gesetze, analogen Vorlagen betreffen, welche die Königliche Regierung behufs Regelung der katolischen Seelsorge dem Landtage bei seinem nächsten Zusammentritt zu machen in der Lage sein wird.

Z tego urzędowego communiqué wynika przedewszystkiém, że rząd niemiecki przez ambasadora przy dworze amerykańskim v. Schlözera układa się w téj chwili w Rzymie o zgodę z Kościołem; po drugie, że ani rząd, ani Stolica święta nie zrzeka się swych zasadniczych kwestyi — a to jest punkt nader ważny do ocenienia owych układów; po trzecie, że nie ma tu mowy wcale o przywróceniu stałego pokoju, ale chodzi tylko o zaprowadzenie modus vivendi, któryby obie strony przyjąć mogły; po trzecie: nie myśli rząd przedłożyć sejmowi projektu do zmiany ustaw majowych lub ich rewizyi, lecz tylko projekt podobnéj władzy dyskrecyjnéj, jakiéj nie otrzymał w zupełności w obciętéj przez sejm przeszłoroczny noweli z 19 maja 1880 r. Ściśle rzecz więc biorąc, wszystko pozostaje, jak było; państwo nie zrzeka się żadnego z swych rzekomych praw zwierzchniczych nad Kościołem; i Kościół nie ustępuje — bo nie może — w obronie swych fundamentalnych zasad! Ustępstwa obustronne czynią się — mianowicie ze strony państwa — w granicach chwiejnego modus vivendi, który każdego czasu może się przemienić w zaciętą walkę. Możemy téż chyba tylko powtórzyć zdanie nasze, któreśmy w téj kwestyi w czwartkowym numerze pisma naszego wypowiedzieli, a które i dzisiejsza Germania wyraża. Cieszymy się, że rząd zabrał się do polepszenia ciężkiéj doli katolików niemieckich, bo mamy nadzieję, że i o nas Polakach nie zapomni. Wszak Kościół nasz w Poznańskiém, Ślązku i Prusiech, równie, a nawet daleko srożéj dręczą i gnębią falkowskie ustawy majowe, niż w Niemczech samych. Czy i u nas prędko nastąpi zmiana na lepsze? — W każdym razie czekać będziemy cierpliwie, ufni w miłosierdzie Boże, ufni, że, choć rząd pruski stara się raczéj o zrobienie ulgi katolikom niemieckim, a nas pomija i po staremu traktuje, Stolica św. w doświadczonéj mądrości swéj i przychylności dla nas znajdzie sposób przyniesienia i nam nowiny pokoju.

Nowa ustawa cechowa
z dnia 18 lipca 1881 r.

II.

Dawniejszy § 97 ordynacyi procederowéj stanowił, że, „ci którzy samodzielnie prowadzą proceder równy, albo podobny (verwandt), mogą się z sobą łączyć w cech, którego potwierdzone przez państwo statuta nadają cechowi prawa korporacyjne.“ Paragraf ten zastąpiły dwa nowe paragrafy, tj. § 97 i § 97a, z których § 97 stanowi, że „ci, którzy samodzielnie jaki proceder prowadzą, mogą dla podniesienia wspólnych interesów przemysłowych w cech się zawiązać.“ Jest to jeden z najluźniejszych przepisów i trudno przypuścić, aby się w praktyce mógł przyczynić do podniesienia przemysłu w kole, w którém mogą występować z równemi obok siebie prawami najprzeciwniejsi sobie reprezentanci przemysłu. Bo na cóż paragraf ten pozwala? Oto, aby się z sobą w jeden cech łączyli krawcy, rzeźnicy, kowale itp. Jakiż w takim cechu mogliby n. p. mieć „wspólny interes przemysłowy“ rzeźnicy i piekarze, albo nawet jeszcze szewcy lub krawcy z nimi połączeni! Trudno się domyślić, jakiego „wspólnego interesu przemysłowego“ chciał w takich cechach szukać prawodawca; to téż niechybnie zdrowy zmysł przemysłowców i rzemieślników nie zrobi z tego przepisu użytku w tak szeroko bezwzględnie określonych rozmiarach, i nie pozwoli na to, aby się wiązali z sobą w jeden cech rzemieślnicy, nie mający nic wspólnego z innymi członkami cechu, ale natomiast zbliży do siebie rzemieślników i przemysłowców jednego lub podobnego zawodu.

Tak cechy nowo mające się zawiązać, jako téż mające się przeobrazić stare cechy powinny sobie stawić zadanie określone dalszym ciągiem § 97. Tém zadaniem jest:

1) Pielęgnowanie ducha wspólności interesów, oraz podtrzymywanie i utwierdzanie godności stanu między członkami cechu;
2) krzewienie pomyślnego stosunku między majstrami a czeladnikami, jako téż troska o gospody dla czeladzi i wskazywanie dla nich roboty;
3) ściślejsze uregulowanie kwestyi uczni i troska o techniczne, przemysłowe i moralne ich wykształcenie;
4) rozstrzyganie sporów określonych paragrafem 120a między członkami cechu a ich terminatorami w miejsce władzy gminnéj (paragraf 120 ustęp 2).*)

---

*) W dalszéj rozprawie naszéj będziemy, ile możności unikali, podawania tenoru paragrafów z nowéj ustawy cechowéj, boby to zbyt rozszerzyło pracę naszę i utrudniło niejednokrotnie utrzymanie myśli zasadniczéj, o któréj wytknięcie nam chodzi. Odsyłamy atoli łaskawego czytelnika do numerów 176 i 178 Kuryera, w których ustawę tę w całéj rozciągłości podaliśmy. (Pzyp. Red.)

Postulat tan prawodawcy jest zupełnie zgodny z duchem cechów, jakiemi być powinny. Pierwsze żądanie dotyczące pielęgnowania ducha koleżeńskiego w cechach i utwierdzanie godności stanu między braćmi cechowymi, jak one potrzebne w każdym cechu, aby miłość, życzliwość i przychylność wzajemna ogrzewały członków. Cnoty te, nakazane zresztą przykazaniem miłości bliźniego, bardzo ostygły w cechach, nie ogrzewają wcale swojém ciepłem dzisiejszych braci tak, jak to znajdujemy tego dowody w dawniejszém naszém życiu brackiém; braćmi bowiem nazywali się członkowie jednego cechu, to też jako bracia radzili nad wspólną dolą i dolą pojedyńczych członków i ich rodzin. W czasach porozbiorowych zaczął ostygać ten stósunek braci, a w ostatnich dziesiątkach lat coraz mniéj z nim spotkać się można w niektórych cechach. Ordynacya procederowa z dnia 21 czerwca 1869 r., niwelująca znaczenie cechów i zaprowadzająca wolność procederową, deprymująco wpłynęła na ustrój cechowy, ubezwładniając znaczenie cechów i przemysłowców. Trudno przypuścić, aby nowa ustawa, nie zaprowadziwszy ani przymusowych cechów, ani nie zniósłszy wolności procederowéj, mogła w tym względzie zaprowadzić zmianę na lepsze, chociaż szczerzeby tego sobie życzyć należało tak w interesie przemysłu, jako też samych przemysłowców cechowych.

Stosunek wzajemny majstrów i czeladników do siebie nie jest także tak patryalchalnym, jakim był dawniéj, kiedy to pracowity uczciwy czeladnik liczył się do grona rodziny; prawodawstwo z ostatnich dziesiątków lat wywołało w miejsce takiego stosunku stosunek pracodawczy do robotnika, rzadko kiedy spotkać się można z wzajemnie darzącą się szczerością. Dobrze, że prawodawca wejrzał w tę stronę życia rzemieślniczego; czy jednak paragrafy te zdołają uchybić zakorzenione niedostatki. — to czas pokaże, a tak majstrów jako też czeladników pierwszym obowiązkiom starać się o te zalety. Dopomódz w téj mierze mogą wiele obydwom stronom gospody i starania się o robotę wędrownych czeladników; czego się właśnie prawodawca także w § 97 dopomina. W gospodach i w wyszukiwaniu roboty jest nader ułatwiona sposobność do okazania czeladnikom życzliwéj opieki z strony majstrów; mało, bardzo tylko mało cechów troszczy się dziś o los wędrownych czeladników, poszukujących roboty. Dawniéj starały się cechy o umieszczenie takiego czeladnika w swojéj gospodzie, ogrzewano a nawet odziewano go niekiedy, szukając dla niego roboty. W ostatnich czasach i ta opieka ustała; politowania godny widok przedstawiają niekiedy tacy czeladnicy; opuszczeni i pozostawieni losowi, nieraz upadają też moralnie, ginie marnie niejedna zdolna siła wraz z rzetelnym charakterem. Nowa ustawa cechowa stawia cechom za zadanie opiekę nad wędrownymi czeladnikami, odświeżając dawniejsze i zapomniane już z postępem liberalizmu przepisy cechowe. Oby nasze cechy wzięły sobie do serca to całkiem usprawiedliwione żądanie.

Staranniejszego niż dotychczas zajęcia się nauką rzemieślnika i jego wychowaniem moralném żąda § 97 pod liczbą 2, a § 98a żąda wyraźnie, jako niezbędnego warunku ustaw cechowych, aby przepisy te odnośne ustawami były objęte, w przeciwnym bowiem razie ustawy nie uzyskają zatwierdzenia. Nie ma w tém nic nowego dla wielu cechów, bo prawie każdy cech na papierze stanowił najpiękniejsze przepisy, ale w praktyce ich nie wykonywał; mamy tego dowody bardzo liczne, że terminatorzy, zwłaszcza pierwsze miesiące, a niekiedy i rok cały a nawet dłużéj, zamiast pilnować warsztatu i roboty, wykonują najpodrzędniejsze roboty sług, bez których się ich majster obywa, mając na usługi terminatora. Równie niekorzystnie postawieni terminatorzy pod względem ich moralnego i szkólnego wychowania i wykształcenia. W wielu warsztatach trudno o dobry przykład moralności, a jak trudno nakłonić majstrów do tego, aby terminatorów posyłali do szkół fachowych albo wieczornych, o tém wiemy z doświadczenia, widząc w naszych szkołach tego rodzaju ledwo drobną cząstkę terminatorów.

Przykro wyznać, ale to pewna, że tylko prawem przepisany przymus mógłby temu zaradzić, gołosłowne ustawy bez przepisów karnych nie zaradzą temu niedomaganiu, którego, niestety, majstrowie i rodzice terminatorów uznać nie chcą, zapominając, że niemoralnie wychowany a nie wykształcony fachowo i naukowo terminator ani jako czeladnik, ani jako majster nie może podnieść stanu rzemieślniczego. Niechajby rzemieślnicy wreszcie to uznali i zastósowali się z całą sumiennością do słusznych wymagań prawa.

Ważną atrybucyą pod nr. 4 przyznaje ustawa cechom, nadając im prawo wyrokowania w sprawach spornych między członkami cechowymi a ich uczniami, o ile spory te są z kategoryi sporów określonych § 120a. Dla lepszego zrozumienia tego przepisu przypatrzmy się tenorowi § 120a, objętemu nowelą z dn. 17 lipca 1878 r.:

„Spory między samodzielnie proceder prowadzącymi a ich robotnikami, dotyczące rozpoczęcia roboty, jéj dalszego prowadzenia albo poprzestania, nadto wzajemnego stósunku wynikającego z układu między pracodawcą a robotnikiem, albo dotyczące wystawienia książeczki roboczéj lub zapisu w niej, albo wreszcie świadectwa konduity — takie spory załatwiają władze na ten cel wyznaczone.“

„Jeśli takich władz nie ma, w takim razie spory te załatwia władza gminna, przeciw któréj orzeczeniu służy rekurs w przeciągu dziesięciu dni, ale rekurs ten nie wstrzymuje egzekucyi.“

Mowa tu jest o rozstrzyganiu sporów między pracodawcami a ich robotnikami; nowa ustawa cechowa nakazuje, aby tego rodzaju sporów, zachodzących między majstrami a ich terminatorami nie rozstrzygały ani władze na ten cel osobno wyznaczone, ani też władze miejskie, gminne, ale mają spory te załatwiać i o nich orzekać cechy.

Dotychczas cechy nie miały prawa orzekać w tego rodzaju sprawach, ale i na przyszłość dopiero wtedy będą mogły mieć tę władzę, jeżli zmienią swoje ustawy w myśl prawa z dnia 18 lipca 1881 r. i jeśli atrybucyą tę wpiszą do ustaw swoich, co nawet uczynić są zobowiązane, jeśli chcą uzyskać potwierdzenie dla swych ustaw z strony władzy. Taki przypis w statucie cechowym jest niezbędnym, bo od niego zależy prawo wyrokowania w sprawach powyżéj określonych i nie należy się tu łudzić, jakoby atrybucyą tę mogły nadać cechom po za statutem wyższe władze administracyjne (rejencye) w myśl § 100e (patrz nr. 178 Kur. Pozn.), gdyż rejencye tylko wtedy mogą cechom nadać taką władzę sędziowską w myśl § 100e, jeśli władza ta w sprawach dotyczących sporów między majstrami a ich terminatorami ma się rozciągać po za zakres cechu i jego członków.

Sędziowskiéj téj władzy cechów w sprawach terminatorskich nie należy także identyfikować z atrybucyą cechów, mogącą im być nadaną przepisem określonym § 97a pod liczbą 6, bo przepis ten dotyczy stósunku majstrów do czeladników i tego rodzaju sądy polubowne należą do instytucyi, które cech sobie nadać może lub nie, to od jego woli zależy, kiedy załatwienie sporów z uczniami musi być objęte statutem cechowym. W sprawach też z terminatorami rozstrzyga sam cech, kiedy w powyżéj oznaczonych sprawach z czeladnikami rozstrzyga sąd polubowny, złożony w jednéj połowie z majstrów, w drugiéj czeladników.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 31 sierpnia.

(XX.) W ostatnich dniach dzienniki czeskie rozprawiały szeroko o tak zwanym języku państwowym. Konstytucya grudniowa w artykule 19 ustanawia, że wszystkie języki w Austryi są równouprawnione. To jest zasada. W praktyce język niemiecki posiada pierwszeństwo, bo nim posługują się ministerya, rada państwa, władze wojskowe itd. W roku zeszłym hrabia Wurmbrand ze skrajnéj lewicy wystąpił z wnioskiem, aby ten stan praktyczny zamieniono na prawny, czyli, aby język niemiecki na mocy uchwały parlamentarnéj podniesiono do godności urzędowego — Staatssprache. Na pozór wydaje się to rzeczą niewinną. Ale gdyby wniosek ten przeszedł, gdyby język niemiecki w Austryi obwołano „językiem państwowym,“ co w Prusiech stało się dopiéro w r. 1877 czy 1878, natenczas niebawem centraliści i germanizatorzy wywodziliby dalsze wnioski, np. że nie wystarczają uniwersyteta niemieckie, lecz także w gimnazyach trzeba używać języka niemieckiego itd. Dziś wszelkie podobne dążności możemy zwalczać w imię artykułu 19; po uznaniu języka niemieckiego jako państwowego obrona języków krajowych stałaby się o wiele trudniejszą. Dla tego autonomiści żadną miarą nie mogą przystać na ów wniosek hr. Wurmbranda.

Zdaje się jednak, że w niektórych kołach rządowych wiedeńskich, gdzie rozważają dostatecznie doniosłość wniosku tego, chcianoby przeprowadzeniem ustawy o języku państwowym pozyskać sobie pewną część lewicy. W tym duchu jeden z korespondentów wiedeńskich wyraził zdanie, że Czesi pod pewnemi warunkami mogliby na taką ustawę przystać. Dzienniki wiedeńskie natychmiast oświadczenie to wyzyskały na swą korzyść. Następnie Narodni Listy nie ominęły wygodnéj sposobności do popisania się swym patryotyzmem czeskim i uroczyście zaprotestowały przeciwko twierdzeniom korespondenta Politiki. Redakcya tegoż dziennika wyparła się korespondenta. Wczoraj zaś także Pokrok oświadczył, że Czesi nie mogą przystać na ustawę o języku niemieckim jako państwowym. Teraz więc dyskusya znowu może się zacząć ab ovo — dyskusya całkiem zbyteczna, boć nie podobna żądać od autonomistycznéj większości parlamentarnéj, aby przeprowadziła ustawę, któréj zaproponować nie śmieli centraliści, gdy posiadali większość.

Lwów, 31 sierpnia.

(Aresztowani w Przemyślu Rosyanie. — Sprawy szkolne. — Zdrowie ks. Arcybiskupa. — Jen. Albedyński.)

(a) Pogłoskom, jakoby aresztowanych w Przemyślu Rosyan aresztowano, zaprzeczano ustawicznie. Dziś stało się to faktem. Podobno jeszcze wczoraj wieczorem nadszedł z przybocznéj kancelaryi cesarza rozkaz zaniechania dalszego śledztwa, wskutek czego odjechali owi panowie pociągiem pospiesznym w nocy do Krakowa w towarzystwie komisarza policyjnego Marynowskiego i konceptowego praktykanta starostwa Wolskiego, a ztąd do granicy Królestwa Polskiego, gdzie oddani zostaną władzom rosyjskim. To ustawiczne puszczanie szpiegów rosyjskich bez zdania dostatecznéj sprawy z przebiegu śledztwa, niepokoi kraj bezustannie. Zaiste należałoby pod tym względem dać ze strony rządowéj pewne objaśnienia. Na dobitkę otrzymuje jeszcze tutejszy Dziennik Polski z Wiednia następującą prywatną depeszę: „Dowiaduję się, że jeden z członków tutejszéj ambasady rosyjskiéj w prywatnéj rozmowie o wypadku w Przemyślu, złożył całą winę emisaryuszostwa na prywatną gorliwość i awanturniczość Ignatiewa, twierdząc, że ministerstwo rosyjskie spraw zagranicznych nie ma w tém żadnego udziału. Zdaniem jego papiery zabrane w Przemyślu dowodzą, że emisaryusze pełnili swoję służbę tylko z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych.“ Może takie uniewinienia w świecie dyplomatycznem ma walor — my zwyczajni śmiertelnicy odpowiadamy, że nie biją nas kijem ale pałką. — Szczęściem (!) nie oddano podobno panom Protopowowi i Palicynowi papierów, które pozostaną w aktach. O przeproszeniu tych panów za wyrządzoną im niegrzeczność także nic jeszcze nie słychać.

Od czasu wejścia w życie nowych ustaw szkólnych, t. j. od r. 1873, postęp na polu szkólnictwa naszego jest widoczny. Rozprawy nad kwestyą reform szkół wywołane najprzód w sejmie a następnie w ankiecie szkólnéj i w rozmaitych kołach pedagogicznych stwierdziły, że szkoły nasze są w ogóle o tyle dobremi, o ile niemi być mogą przy tych środkach, jakie obecnie są do rozporządzenia na ich zakładanie i utrzymanie, przy braku należytych zabudowań szkólnych, niedostatku sił nauczycielskich z odpowiednią kwalifikacyą i pomocniczych środków naukowych; że można w tem albo w owém zmienić cokolwiek plan naukowy, ułożyć doskonalsze podręczniki szkólne — i że ostatecznie nie czas jeszcze myśleć o przebudowaniu gmachu oświaty publicznéj w kraju, gdy jeszcze daleko, bardzo daleko do ostatecznego wykończenia jego budowy. Zbierającemu się sejmowi nie przedłoży téż Wydział krajowy żadnych w téj mierze wniosków i tak się w swém ogólném sprawozdaniu o téj sprawie wyraża: „W ogóle reforma ustawodawstwa szkólnego krajowego, powiązanego z ustawami państwowemi, a otoczonego mnóstwem ministeryalnych rozporządzeń, instrukcyi i regulaminów, może być przeprowadzoną tylko po głębokich badaniach, opartych na nauce i doświadczeniu, które wymagają dłuższego czasu. To téż trudno, a raczéj niepodobna, pracy téj podołać w czasie przez sejm wskazanym, t. j do rozpoczęcia zwołanéj na dniu 14 września sesyi sejmowéj a Wydział krajowy, będąc tego zdania, iż przyspieszenie kosztem gruntowności byłoby błędem, nie może na zbytni pospiech nalegać. Spodziewa się wszakże Wydział krajowy, iż na przyszłą sesyą będzie mógł cały operat sejmowi przedłożyć.

W stanie zdrowia Najprzew. naszego Arcypasterza nie zaszła żadna zmiana, któraby niepomyślnie wpłynąć mogła na dalszy przebieg kuracyi. Owszém lekarze spodziewają się, że zdrowie dostojnego ks. Arcybiskupa zwolna polepszać się będzie. Przywołany telegrafem z Wiednia prof. dr. Ultzmann, który tu dziś przybył, zgodził się zupełnie na dotychczasową ordynacyą lekarzy lwowskich, a w dalszym ciągu odbył z pp. drdr. Weiglem i Opolskim naradę, któréj rezultatem było, iż stan i charakter choroby dostojnego pacyenta nie daje powodu do groźniejszych objaw.

Podałem w wątpliwość wiadomość podaną przez tutejsze dzienniki, nie wyjąwszy urzędowéj Gazety Lwowskiéj, jakoby jenerał Albedyński był przez miasto nasze przejeżdżał do Wiednia. Dziś stanowczo twierdzę, że wiadomość o jego przejeździe była mylną. Osoby przybyłe z Warszawy zapewniają mnie, że jenerał nie opuścił Warszawy po powrocie z Petersburga. Zresztą niezawodnie byłby przynajmniéj Dniewnik Warszawski o wyjeździe jego wspomniał, czego nie uczynił. Natomiast zapewniają mnie z Warszawy, że stanowisko jenerała Albedyńskiego jest bardzo silne, a naczelnik żandarmeryi w Królestwie Polskiém, jenerał Orzewski, który podobno jenerała miał w Petersburgu oskarżyć o sympatyą dla Polaków, ma otrzymać dymisyą.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Kozłówce, dobrach hr. Konstantego Zamoyskiego, w gub. lubelskiéj położonych, wszystkie wsie, z wyjątkiem jednéj, Skrobowa, przystąpiły do ugody z dworem o zamianę służebności. Od jakiegoś czasu o podobnych ugodach coraz częściéj słyszeć się daje, i może da Bóg, że ta nad rólnictwem Królestwa ciążąca kwestya prędzéj, niż się zrazu spodziewać było można, rozwiąże się w drodze podobnych umów.

NIEMCY.

* Berlin, 2 września. Ks. Biskup Korum. We wstępnym artykule numeru czwartkowego powiedzieliśmy, na pewnych oparci danych, że pismo królewskie, uznające ks. Korum Biskupem trewirskim, nosiło datę z dnia 28 sierpnia a nie, jak Reichsanzeiger twierdził, z dnia 29 z. m. Dzienniki niemieckie twierdziły to samo, dodając, że data 28 sierpnia jest pełną znaczenia ponieważ ks. Biskup w tym dniu był jeszcze u kanclerza, zaczém idzie, że rozmowa jego z ks, Bismarckiem nie wpłynęła na przyspieszenie wydania pisma królewskiego. W słowach tych — odpowiada na to Germania — tkwią dwa błędy. Pismo królewskie nosi w istocie datę z dnia 29 sierpnia, jak nas o tém zapewniają, a 28 sierpnia już ks. Biskupa nie było we Warcinie, ponieważ już w sobotę wieczorem wyjechał ztamtąd, a w niedzielę przed południem bawił w Szczecinie. Zresztą prawdą jest, że konferencya z kanclerzem nie była już decydującą, lecz miała charakter poufnego porozumienia się o zobopólne stanowisko.

Inny szczegół podaje o piśmie królewskiém Vossische Ztg. Zwraca ona uwagę na to, że dokument ten ma prawie to samo brzmienie, co wydane swego czasu staro katolickiemu „biskupowi“ Reinkensowi, a o wykonaniu przysięgi homagialnéj niema w niém wzmianki.

W przepisach tak zwanéj Anzeigepflicht, czyli donoszenia rządowi o instalacyi księży na probostwa, wikaryaty itd., miało ministerstwo kultu poczynić pewne zmiany.

Audyencya, któréj cesarz ks. Biskupowi udzielił, trwała tylko 10 minut. Ks. Biskup zajechał — jak pisze Germania — o 2 godzinie w zamkniętym powozie przed pałac królewski. Straż wojskowa oddała mu przy wejściu zwykłe honory. Ten szczegół wywołał w National Ztg następną pełną gniewu uwagę. Zeby w Prusiech — pisze ona — wojskowe honory Biskupom oddawane należały do zwyczaju — jest dla nas nowością. Wobec ewangielickich jeneralnych superintendentów, a nawet wobec prezesa naczelnéj rady kościoła ewangielickiego nie są one w zwyczaju. — National Ztg. niepotrzebnie się gniewa. Przez to, że straż wojskowa pałacowa oddała — z wyższego z pewnością rozporządzenia — przynależne księdzu Biskupowi honory, nie stała się protestanckim superintendentom żadna ujma.

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 200.)

— Wczorajsze wspomnienia musiały na Dorze uczynić wielkie wrażenie — mówiła nazajutrz panna Oraska do Jadwigi — wzdychała wczoraj kładąc się spać i więcéj niż dziesięć minut po położeniu się usnąć nie mogła.

— C'est grave — rzekł śmiejąc się Juliusz. — Boję się, by nasza pieszczoszka zbytnio nam nie spoważniała.

— Julek zawsze dla niéj słaby — ozwała się Jadwiga — i pani trochę ją psuje.

— Nie psuję jéj, ale mam dla niéj pobłażanie. Straciłabym wszelki wpływ nad nią, gdybym nie posiadała jéj zaufania, gdyby we mnie nie przyjaciółkę, lecz surowego sędziego widziała. Ona dla tego tak się boi obrazić pana Juliusza, takby go chciała zadowolić, że widzi w nim pobłażliwość.

W téj chwili Dora wbiegła do pokoju.

— Mama już mi pozwoliła — zawołała z żywością — ale czy się pani zgodzi? Moja droga pani!

I całowała pannę Oraskę zapamiętale.

— Odmawiam stanowczo, jeżeli nie wytłómaczysz się jaśniéj i nie uspokoisz zapałów twéj czułości.

— Moja droga pani, pójdziemy dziś do lasu na trześnie! Marysia powiada, że ich jest mnóstwo, a ja tylko takie owoce lubię, które sama zerwę.

— Szkaradny owoc!

— Co? trześnie złe?

Wyrzekła to z takiém oburzeniem, że Juliusz wstawił się za nią.

— Pieszczoszcze, jak widzę, potrzeba dziś do szczęścia tyle niesmacznych owoców, które w obecnéj chwili stanowią rozkosz wszystkich włościan. Gajowy mówił mi dziś, że wszystko co młodego żyje na wsi, obsiadło drzewa trześniowe w lesie. Pytał mnie, czy na ten rabunek pozwolę.

— Pozwoliłeś?

— Przynajmniéj nie zabroniłem. Będziesz w licznem towarzystwie; żałuję, że nie mogę być świadkiem téj sławnéj wyprawy, ale muszę dziś pojechać do gminy. Byłaby to za daleka przechadzka, gdybyście panie piechotą chciały iść do lasu. Jeżeli więc panna Oraska się zgodzi, każę wam zaprządz.

Wkrótce potém uszczęśliwiona Dora siedziała z panną Oraską w odkrytym powozie a spokojne, stare konie stajenne ciągnęły ją poważnie do lasu. Szły one powoli i nie po myśli Dory, zabierała się ona nawet usiąść na koźle obok furmana i wziąć na siebie jego obowiązki, lecz panna Oraska stanowcze założyła veto. Przyjechano nareszcie do lasu, lecz trzeba było zatrzymać się na jego skraju i piechotą już puścić się w głąb. Dora z panną Oraską szły wązką ścieżką i z początku nauczycielka okazała najlepsze chęci towarzysząc wychowance w wycieczkach na prawo i lewo; z nachylonéj przez nią gałęzi zerwała nawet kilka trzesien, lecz pięćdziesięcioletniéj osobie nie łatwo było podążyć wszędzie za krokami Dory, zrobiła więc z nią układ, że usiądzie na ściętym pniu a dziewczynce pozwoli poruszać się saméj, lecz w takim tylko obrębie, w którymby się z wszelką łatwością, podniosłszy głos, porozumiewać mogły.

— Widzi pani, a raczéj słyszy pani — zawołała za chwilę Dora — oto siedzę już na drzewie i wybieram najpiękniejsze trześnie do koszyka dla Julka, aby go przekonać, że nie ma lepszego owocu. Niech się pani o mnie nie boi, trzymam się mocno, nie spadnę!

W istocie trzymała się mocno, usiadła na grubéj gałęzi, obejmując jedną ręką pień a drugą chwytając drobne gałązki z owocem.

— „Czterym latka wiernie służył gospodarzowi — matusiu — gospodarzowi“ — zabrzmiała piosnka czystym, dziecięcym jeszcze głosem śpiewana.

Coś zaszeleściało. Zapewne panna Oraska zaniepokojona zbliżała się. Ej nie, wszystko ucichło; to się tylko Dorze zdawało, a może zając lub lis przebiegając poruszył gałązki krzewów pod jéj stopami. Spiewała daléj zrywając trześnie. Nagle chcąc się nachylić, by zbliżyć ku sobie oddaloną gałązkę, zaczepiła niezręcznie o koszyk i cała jéj praca za nic! Trześnie rozsypały się po mchach leśnych i wrzosach, a koszyk zawisł na krzaku tarniny.

Dora byłaby załamała ręce gdyby nie to, że się mocno pnia trzymać musiała, lecz piosnka się urwała, otworzywszy usteczka dziewczynka patrzała na wywrócony koszyk, gdy nagle jakaś ręka wydobyła go z tarniny i podniosła w górę.

— Pusty — rzekł Józef Lacki, który już od niejakiegoś czasu stał w pobliżu — ani jedna jagódka w nim nie została, to kara za plądrowanie cudzych lasów.

— Julek mi pozwolił... i mama — zawołała zmięszana Dora.

— Zrywać owoce w moim lesie?

— Czy to las pana? Ja nie wiedziałam...

— Oto jeden z kopców granicznych.

— Przepraszam, to przez niewiadomość...

— Eh — rzekł Józef z uśmiechem na widok zmięszania dzieweczki — ptakom wolno gwałcić wszelkie prawa własności i mogą sobie śpiewać na każdem drzewie. Czy dla słowików są kopce graniczne?

— Pan usłyszał moje śpiewanie z daleka? — pyta prędko Dora, pragnąca sprawdzić, czy Józef dotknięty jest rzeczywiście kalectwem zbyt ostrego słuchu.

— O, z daleka; głos rozchodzi się po lesie...

— Pan ma bardzo dobry słuch?

— Bardzo dobry.

Dora na to wyznanie oblewa się znowu takim ognistym jak wczoraj rumieńcem i spłoszona, chce co najprędzéj opuścić drzewo. Zsuwa się zeń prędko, a Józef widząc, że zamierza skoczyć z wysoka, bierze dziewczynkę w pół i stawia ją na ziemi. Dora porywa się do ucieczki, lecz Józef zagradza jéj drogę.

— Niech pani nie ucieka — rzecze — pomogę pani napełnić ten koszyk.

— Więc pan się na mnie nie obraził? — pyta Dora, podnosząc nieśmiało spuszczone oczy.

— Za plądrowanie mojego lasu?

— Ale nie, za wczorajsze.

Józef patrzy na zarumienioną twarzyczkę i oczy, które obserwować się zdają końce bucików widniejących z pod krótkiéj, dziecinnéj jeszcze sukienki i przychodzi mu na myśl wybadać, co to była ta wczorajsza obraza.

— Niech pani sama osądzi, czy mam prawo być obrażonym lub nie.

— Bo widzi pan landszaft, to tak mówi zawsze Antonina. Ja nie chciałam powiedzieć, że pan jest jak krajobraz...

Józef śmiał się serdecznie. Miał niezmierzoną ochotę wziąć dziewczynkę w objęcia i ucałować oba rumiane policzki, tak jak się ma zawsze ochotę uściskać piękne dziecię, aleć to był już podlotek... niemożna było takiéj fantazyi dogodzić.

— Ale przyznaj pani — rzekł — że to była dla mnie obraza i należy mi się zadosyćuczynienie.

— Zadosyćuczynienie czyli poprawa; tak stoi w katechizmie. Ja się też poprawię i wiedząc że pan ma chorobliwie zaostrzony słuch...

— Ze mam chorobliwie zaostrzony słuch?!

— Już przy panu nigdy szeptać nie będę... Ale jabym panu chciała powiedzieć...

— Mów pani. Nie powiem tego ani mamie...

— Ani Julkowi, ani szczególniéj Jadzi — dodaje prędko Dora — o, Jadzi broń Boże!

— Broń Boże, — powtarza Józef.

— Widzi pan, ja powiedziałam, że się pan Jadzi podoba, ot tak sobie, na domysł. Ona tylko mówiła, że pan jest bardzo piękny, nic więcéj, a ja sama sobie wymyśliłam, że pan się jéj podoba... Julek bardzo się na mnie gniewał i z Jadzią o tém mówił...

— Aa...

— Ale to tylko mój wymysł... bo ja nie wiedziałam wcale, co tam Julek myśli, a chciałabym, żeby Jadzia poszła za mąż.

— I pani mnie sobie za szwagra wybrałaś? Ależ należy mi się tylko wdzięcznym być pani. Ja na pokrewieństwo między nami przystaję. Belle soeur! — dodał, biorąc rączkę Dory.

— O nie, nie, o tém mowy być nie może. Julek nie chce!

Telegram wczorajszy doniósł nam, że k. Biskup udał się przez Kolonią do Trewiru, chociaż ogólna obiegała wieść, że powróci jeszcze do Strassburga. Nie mając dokładniejszych wiadomości, nie możemy powiedzieć, która wersya jest prawdziwą. Z innéj strony wszakże dowiadujemy się, że ks. Biskup przybędzie do Trewiru w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny, to jest 8 bm., albo w trzy dni później, 11 bm. Po objęciu stolicy swéj wyda ks. Biskup list pasterski do wiernych swéj dyecezyi.

W referacie Magdeb. Zeitung o rozmowie, którą korespondent jéj miał z ks. Biskupem, była także wzmianka o posłuszeństwie ustawom państwowym. Germania zauważyła do słów tych, że ks. Biskup trewirski stoi wobec ustaw majowych na tém samém stanowisku, co inni Biskupi katoliccy, ani mu téż nikt nie robił propozycyi, żeby nastąpił w zasadniczych kwestyach kościelnych. To wyjaśnienie znowu się National Ztg. nie podoba, i zapytując, czy Biskupi wytrwają w swéj postawie, czy téż ją porzucą, dodaje: Nam donoszą, że rząd zastanowił się nad zniesieniem trybunału dla spraw kościelnych, a zamierza ustanowić w jego miejsce komisyą ministeryalną, to jest władzę, któréj wyroki zależałyby od każdorazowych względów politycznych (tak samo, jak przeszłoroczna ustawa lipcowa od władzy dyskrecyjnéj. Red.). Jasna rzecz — deklamuje National Ztg. — że państwo zrobiwszy to ustępstwo w najważniejszym punkcie ustawodawstwa Falkowskiego, wyrzekłoby się kamienia węgielnego całego systemu: samodzielnéj obrony prawnéj przeciw nadużyciom (!) władzy duchownéj. My ciągle się jeszcze spodziewamy, że rząd tu przynajmniéj okaże się stałym. — Ze rozum liberałów nie sięga po za ciasny horyzont przewrotnych ustaw Falkowskich, to rzecz nie nowa. My zaś nie gniewalibyśmy się wcale, gdyby rząd zdjął liberałom Falkowskie bielmo z oczu. Krzyczeliby oni podczas téj operacyi, tyle dla nich bolesnéj, ale możeby wreszcie odzyskali wzrok, na czémby Prusy bez wątpienia skorzystały.

— Zwołanie rady związkowéj ma nastąpić za 3 lub 4 tygodnie, a wybory do parlamentu odbędą się, jak doniesienia telegraficzne opiewają, dnia 27 października. Odnośne rozporządzenie cesarskie datowane jest z dnia 31 sierpnia.

— Nordd. Allg. Ztg. wezwała niedawno konserwatystów niemieckich, żeby związków agronomicznych użyły za podstawę do agitacyi wyborczéj.

Otóż przeciwko wykonaniu tego planu założyło kilkaset liberalnych członków Kółek agronomicznych energiczny protest.

— Elsass-Lothringische Ztg donosi, że gromada robotników, pochodzących z ziem niemieckich po prawym brzegu Renu leżących, a osiadłych w Strassburgu, zawiązała w ostatnich czasach stósunki z przywódzcami niemieckich socyalnych demokratów. Obowiązkiem rządu jest przeszkodzić rozszerzaniu się trucizny socyalistycznéj; dla togo téż namiestnik Alzacyi i Lotaryngii rozkazał uwięzić dwu robotników, którym dowiedziono styczność z przywódzcami socyalistów.

— Baier. Courier potwierdza podaną przez jeden z dzienników belgijskich wiadomość, że ks. Arcybiskup koloński, dr. Melchers, powołany został do Rzymu celem odebrania z rąk Papieża kapelusza kardynalskiego. Autentyczniejszego potwierdzenia téj wiadomości nie mamy.

ROSYA.

* Dzienniki petersburskie, zastanawiając się nad zniesieniem gradonaczalstwa, cieszą się, że przez podzielenie atrybucyi naczelnika miasta pomiędzy oberpolicmajstra i gubernatora, przywrócony zostaje normalny porządek rzeczy, dotychczas bowiem zdarzało się bardzo często, że interesom czysto administracyjnego charakteru stawały na zawadzie względy policyjne, a przy zupełném oddzieleniu spraw administracyjnych od policyjnych nadal już zdarzać się nie może. Wprowadzająca się obecnie zmiana nie jest ostatecznie niczém więcéj, jak powrotem do dawnego stanu rzeczy, uchylonego kilka lat temu na wniosek jenerała Trepowa.

FRANCYA.

* Paryż, 31 sierpnia. Program polityczny Gambetty. Ogłoszony w jednym z najświeższych numerów République Française artykuł wstępny, poczytywany jest we Francyi i zagranicą za program Gambetty. Twierdzą, że napisany został z inspiracyi deputowanego z Belleville w dwojakim celu: ażeby zatrzeć niekorzystne wrażenie namiętnego wystąpienia Gambetty wobec hałaśliwéj tłuszczy wyborców, a powtóre, żeby udowodnić przed zagranicą, że były prezes Izby dążyć chce tylko drogą umiarkowanych i systematycznych reform do ustalenia republiki i rozwiązania wewnętrznych kwestyi spornych.

Dotkliwą nadewszystko dla Gambetty musi być pełna umiarkowania krytyka prasy angielskiéj, która z widoczną niechęcią spełnia obowiązek i przyznaje, że upadek Gambetty nie jest niezasłużony. Prasa angielska obwinia go mianowicie o próżność, o sprzeniewierzenie się prostocie w życiu, którą zastąpił od pewnego czasu wystawnością; szczególniéj jednak surową naganę znajduje Gambetta w prasie angielskiéj za zaprzyjaźnienie się z Galliffetem, za wybuchy namiętnego gniewu w Charonne i groźbę rzuconą tłumom, że „pijanych niewolników wyszuka w ich własnych norach.“ Takie objawy nie powinny być — według prasy angielskiéj — zaliczane do zalet męża stanu. Jedném słowem angielska prasa liberalna wypowiada przyjaźń pozornemu zwolennikowi idei wolnego handlu, którego chciała właśnie dla tego widzieć u steru rządów republiki.

Czy usposobienie to zdołają zmienić artykuły choćby inspirowane przez Gambettę, próżne pytanie, ale istnieje prawdopodobieństwo, że za artykułami nastąpi zmiana w taktyce kandydata do teki ministeryalnéj. Do tego wzywają go nietylko przyjaciele polityczni z drugiéj strony kanału, ale także we Francyi ci, którzy z dotychczasowych przyjaciół stali się nagle przeciwnikami. Do rzędu ich należy i Vacquerie, redaktor dziennika Rappel, który w tym duchu wyraża się w artykule oceniającym stanowisko Gambetty. Przytaczamy najprzód głos République Francaise, który mówi:

Europa poczytuje nas ciągle jeszcze za naród zmienny, lekkomyślny, skłonny do wszelkiéj reakcyi. Europa była długo przekonaną, że republika została Francyi narzuconą przez zapamiętałą mniejszość, a Francya z wielką niechęcią poddała się rządowi samozwańczemu, ponieważ brakło panującego, któryby utrwalił w kraju monarchią, jako rząd zgodny z odziedziczonym charakterem ludu; że Francya nakoniec pożałuje kiedyś, iż nie oparła się przewrotowi a wtedy powróci do rządu, bez którego nie może utrwalić swego bytu. Dziś zdumiona ponownemi objawami woli ludu, przychodzi Europa do przekonania, że jednak zaszło u nas coś nowego i że tym razem przecież może naprawdę republika została utrwalona.

Czegoż to dowodzi? Jest to oczywistym dowodem, że Europa nie dotrzymuje nam kroku w postępie; dla tego tylko z trudnością nas pojmuje, ponieważ nie zna nas dokładnie. Czyliż to utrudnione i powolne zrozumienie naszego republikańskiego ustroju nie zobowięzuje nas do przezorności i cierpliwości? Nie powinniżeśmy właśnie dla tego podwoić naszéj czujności, ażeby nic nie narażać na niebezpieczeństwo? Europa była naszą przeciwniczką do 21go sierpnia; obecnie chce nam okazać swoję przychylność. Któż nam jednak zaręczy za to, że w razie, gdybyśmy nagle zmienili politykę, przy pomocy któréj założyliśmy republikę, nie zwątpiłaby o nas na nowo? Jesteśmy w oczach Europy starém monarchiczném państwem, w swoich zaś przekonaniach jesteśmy młodym republikańskim narodem, który przeniknięty do głębi duchem nowoczesnym, na drodze nowoczesnéj wolności postawił dopiero pierwsze kroki. Któż tu z nas się łudzi? O tém pouczy nas przyszłość, ale ta przyszłość spoczywa w naszych rękach.

Nie dopuszczajmy się zatém błędów. Mamy przed sobą zadanie trudne, ale chwalebne: nauczyć ludy zachodu szacunku dla wolnego, rozumnego i sprawiedliwego rządu, wyszłego z łona światłéj, karnéj i świadomej swoich celów demokracyi. Dla takiego celu, jak sądzimy, opłaci się wytrwać w cierpliwości i umiarkowaniu, ażeby nie narazić wszystkiego na nowo.

Do przytoczonego artykułu Republ. Franc. jest jakby komentarzem artykuł p. Vacquerie, który także powtarza hasło: „nie dopuszczajmy się błędów“ i wytyka je Gambecie. Ustęp główny téj krytyki opiewa w streszczeniu:

Nie należymy do tych, którzy twierdzą, że Gambetta skończył swoją karyerę. Bynajmniéj; w polityce, jak wszędzie, są pogodne i burzliwe chwile i kto dziś zwyciężył, może być jutro pokonanym i na odwrót. To pewna tylko, że powaga Gambetty doznała zaćmienia. Czemu Gambetta nie jest dziś dla wielu Gambettą z przed kilku lat? Przyczyna leży w znaném zdaniu Lanfontaina: Nasi nieprzyjaciele, to nasi nauczyciele. Posądzano go o dyktatorskie zachcianki, my nie obwiniamy go o to, bo nie pojmujemy dyktatora, który może być jednéj chwili obalonym przez wotum nieufności i nie posiada prócz swojéj wymowy innéj broni. Ale to pewna, że Gambetta wskutek wielu kroków nieprzezornych za swéj prezydentury w Izbie, wskutek nieostrożnych mów, jak frazesa mowy cherbourskiéj, szczególniéj jednak wskutek pełnéj wrzawy, tryumfalnéj podróży do Cahors, dał swoim oskarżycielom niejeden powód do zarzutów. Nie jesteśmy ani wielbicielami Gambetty, ani jego nieprzyjaciołmi, tém bardziéj teraz, gdy stanowisko jego wydaje się zachwianém; życzymy jednak, ażeby lekcyą, którą mu dano w Belleville, wziął pod ścisłą swoją rozwagę.

— Wczoraj zebrało się na przedmieściu Belleville, na sali Tilleuls, kilka set wyborców w celu wysłuchania mowy nowego kandydata, pana Sick, którego stronnictwo Gambetty na okręg drugi postawiło. Początek zebrania był bardzo burzliwy. Jeden z wyborców, nazwiskiem Losson, zaprotestował przeciw wyborowi niejakiegoś Rabagny na przewodniczącego zebrania. Gambettyści stanęli w jego obronie i wyrzucili za drzwi oponenta. Natomiast reporterzy gazet, obecni na sali, stanęli po jego stronie; wywiązała się bójka na pięście, w któréj reporterzy ciężkie odnieśli rany. Uchodząc z placu boju, wnieśli protest przeciw pogwałceniu wolności słowa.

Po tém krwawém intermezzo przystąpił p. Sick do wyjaśnienia swego programu. Ku wielkiemu zdziwieniu obecnych program ten był całkiém inny od programu Gambetty; godził się w wszystkich niemal punktach z zasadami przeciwnego kandydata, p. Tonny Révillon. P. Sick oświadczył się za zniesieniem senatu, zniesieniem budżetu kultu i za nieograniczoną wolnością komunalną. Wyborców w Belleville nie zdurzy, jak sądzą korespondenci, ta nowa komedya Gambetty.

— Wyprawa tunetańska. Z Tulonu i Marsylii wyruszyło dziś kilka batalionów posiłków, częścią do Tunisu, częścią do Algieru; trzy nowe bataliony przeznaczono na załogę w Suzie. — Kolumna pułkownika Correard, która miała oczyścić z nieprzyjaciela drogę wiodącą z Tunisu do Hammamet i ściągnąć przeciwko sobie powstańców, odparła dwa silne ataki — jeden dnia 26 z. m. pod Erbain, drugi dnia 29 z. m. pod Gomballa. Francuzi stracili 20 ludzi, podczas gdy straty Arabów dochodzą do 1000 w zabitych i rannych. (Telegram urzędowy. Red. Kuryera.) Po zajęciu Hammamet, które nastąpiło dzisiaj, powróciła kolumna pułkownika Correarda do Hammailif, ażeby się na nowo zaprowiantować; przybrawszy nowe posiłki, wyruszy znów naprzód, ażeby zająć pozycyą pomiędzy Hammamet i Zaghuan, i oczyścić całą okolicę, w któréj skoncentrowały się wszystkie oddziały powstańcze z Tunisu. — Według telegramów z Oranu, trwają dotąd dostawy żywności do Mecherii, gdzie ma być założony główny magazyn żywności. Wojska przeznaczone na kampanią jesienną liczyć będą 10,000. Dzienniki algierskie domagają się wypowiedzenia traktatu, jaki Francya zawarła w roku 1845 z Marokko, a to dla tego, ażeby zapobieżono wszelkim zatargom co do terytoryum, na którém prawdopodobnie powstańcy szukać będą schronienia, ścigani przez wojska francuzkie w przyszłéj kampanii jesiennéj. — Oddział maroderów arabskich uderzył na eskortę francuzką, prowadzącą żywność do Zaghuan; Arabowie zostali odparci, straciwszy 6 zabitych i 9 jeńców. — W Sfaksie rozstrzelano w dniu 27 z. m. dwie osoby, posądzone o spisek w zamiarze wywołania powstania.

ANGLIA.

* Londyn, 1 września. Podług doniesień z Captown z dnia 31 sierpnia rozbiła się łódź parowa pocztowa Teuton, należąca do towarzystwa Union Steamship Company, przy przylądku Quoin, udając się do zatoki Algoa (na południowém wybrzeżu angielskich posiadłości na Przylądku w Afryce południowéj). Z podróżnych i załogi okrętowéj, razem 200 osób, ocalono 27 na łodziach. Angielska korweta Dido udała się natychmiast na miejsce nieszczęścia. Najświeższe wiadomości o tym wypadku donoszą, że przybiła do Captown jeszcze jedna łódź z trzema oficerami i pięciu majtkami z załogi Teutona; spodziewają się także, że inna łódź zdołała uratować trzydzieści kobiet z dziećmi.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 31 sierpnia. Biuletyn o stanie zdrowia prezydenta, wydany o godzinie 6 minut 30 wieczorem opiewa: Prezydent Garfield przepędził dzień dzisiejszy lepiéj, niż w ostatnim czasie; pokarm przyjmował z apetytem, napuchnięcie gruczołów ciągle się zmniejsza. Uderzeń pulsu 109, temperatury ciała 98 stopni.

Wenecya, 1 września. Dziś otwartą tu została międzynarodowa wystawa geograficzna. Niemcy nadesłały bardzo dobrze sporządzone mapy wojskowe, jako téż zbiór dawniejszych i nowszych bardzo zajmujących narzędzi. Karty geograficzne całéj kuli ziemskiéj i dzieła naukowe budzą ogólne podziwienie. W wydziale szwedzkim zwracają szczególniejszą na siebie uwagę zbiór z okrętu „Vega“ i stara burka skandynawska, ilustrowana przez Hildebranda. Także Rosya, Francya Anglia, Austrya i Włochy nadesłały bardzo dobre karty geograficzne z nowszych i dawniejszych czasów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 2 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król. budowniczy powiatowy Arnold w Kartuzach przeniesiony został w tym samym charakterze do Hanau, a król. budowniczy powiatowy Otto w Węgeborku w tymże samym charakterze do Chojnic.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 146 marek 50 fen. Dziś nadesłali: ksiądz T. Kegel z Gąsawy 3 m., Zaremba z parafii Lutogniewskiéj 10 m. Razem 159 marek 50 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 843 marek 36 fen. Dziś nadesłał ksiądz T. Kegel z Gąsawy 3 m. Razem 846 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Z przeniesienia 115 marek 35 fen. Dziś nadesłał hr. Sokolnicki z Kajewa 50 marek. Razem 165 marek 35 fen.

* **Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze.** Z przeniesienia 13 marek. Dziś nadesłał dr. Bojanowski z Kościana 6 m. 40 fen. Razem 19 marek 40 fen.

* **Pan Wiktor Stawiński** wystąpił z dniem 1 bm. z redakcyi Orędownika.

* **Około 50** pielgrzymów z Poznania udało się wczoraj do Częstochowy.

* **Nieruchomość** przy ulicy Królewskiéj Nr. 7, gdzie znajduje się teatr ludowy, należącą do Kupca Hamburgera. nabył bednarz Lönge za 105,000 marek.

* **W Górczynie** zawięzało się w niedzielę Towarzystwo dla rodzin chrześciańskich, mające na celu szerzenie zasad moralnych w rodzinach chrześciańskich. Prezesem tego towarzystwa wybrano Marcina Mizerę, zastępcą tegoż Jana Bajerleina, sekretarzem Jana Stankiewicza, podskarbim Marcina Banacha, bibliotekarzem Jana Łagodzińskiego, radzcami zaś wybrano Kubisiaka i Jasińskiego. Członków zapisało się na razie 60. Szczęść Boże!

* **Położone** w powiecie poznańskim dobra rycerskie Jeziorki, należące do Seweryna Dütschkego, obejmujące 5300 morgów areału, nabył kapitan Henryk Tiedemann z Berlina za 1,090,000 m. Natomiast należące do spadkobierców dobra rycerskie Rybowo, położone w powiecie wągrowieckim, obejmujące 3700 morgów areału, nabył pan Dütschke za 607,500 m. Kupna te uskutecznione zostały za pośrednictwem ajenta dóbr p. Lichta.

* **Na targu remontowym** w Borku zakupiono z 49 spędzonych koni 15 po cenie przeciętnéj 646,66 m. Najwyższa cena wynosiła 750 m., najniższa 550 m.

* **W zakładzie preparandów** w Odolanowie zachorował jeden z uczniów na dyfteritis, w skutek czego zakład ten zamknięto na tydzień.

* **W Gniewkowie** aresztowano kapitalistę Aleksandra, który podczas rozruchów tamtejszych w końcu kwietnia dał strzał do ludzi na ulicy się zbierających. Za złożeniem kaucyi 1700 m. puszczono go na wolność.

* **Pan Jan Hegner** z Ostrowa dostąpił świeżo nie małego zaszczytu. Papiezka Akademia umiejętności w Rzymie (Pontificio Academia Tiberina) mianowała go swym członkiem za napisanie w języku włoskim rozprawy socyalno-filozoficznéj p. n. Natura-Chiesa-Stato-ovvoco. Jest to jeden z licznych objawów uznania, jakie sobie Polacy w różnych krajach zdobywają pracą i talentem.

* **W powiecie bydgoskim** skazano na karę 113 plantatorów tytoniu 40 za niezameldowanie lub za spóźnienie się z zameldowaniem obsadzonych tą rośliną gruntów. Dotychczas zameldowano 130 pól, ogółem 37 arów 53,5 m. kw.

† **W poniedziałek wieczór** umarł na tyfus w Bobowie, w dyecezyi pelplińskiéj, opatrzony Sakramentami świętemi ks. Nikodem Liss, krótko przed ukończeniem 33 roku życia a na początku 7 roku kapłaństwa. Pochodził ze Skurza. R. i. p.

* **Z Kosznajdrów** piszą do Gazety Tor.: „Kilka osób z tutejszéj okolicy zamierza skorzystać z pobytu cesarza Wilhelma na polach koszzajderskich podczas bliskich manewrów, aby mu osobiście doręczyć listy z rozmaitemi prośbami. Między innemi zamyśla pewien chorowity starzec z Pawłowa podać cesarzowi prośbę o ułaskawienie swego syna, który służąc w roku 1879 jako żołnierz w Saarbrücken, skazany został na pięć i pół roku kary fortecznéj za rzekome podburzanie swych katolickich towarzyszy broni do odmówienia w uroczystość Bożego Ciała pracy w wojskowych warsztatach krawieckich. Są téż tacy, którzy się spodziewają, że cesarz na pamiątkę swego pobytu w Zamartem odda tamtejszy klasztor do dyspozycyi Biskupowi chełmińskiemu.

* **W Zblewie**, w Prusach Zachodnich potrzebny jest młody lekarz Polak. Bliższych wiadomości udzieli aptekarz Settmacher.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 3 września, św. Joachima, Ojca NPM. Wschód słońca o 4 godzinie 5 minut 14. Zachód o godzinie 6 minut 44.

Długość dnia 13 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Wilno przez Krzyżaków oblężone. — 1612 Bitwa w Moskwie. — 1621 Bitwa pod Chocimem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Marya Konopnicka. Poezye.** Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1881.

Pośród dość licznych meteorów, które ostatniemi laty zabłysły i zagasły na tak świetném niegdyś niebie polskiéj poezyi, było kilka gwiazd niewieścich. Najsilniejszym z pomiędzy tych kobiecych talentów, jest niezawodnie pani Marya Konopnicka, którą przed sześciu, jeśli się nie mylimy, latami, wprowadził w świat literacki najpopularniejszy obecnie beletrysta, Henryk Sienkiewicz. Ten sam Litwos, który dziś wyrzekłszy się koczowniczego żywota, osiadł w ojczystych stronach, wtedy zarzekał się, że nigdy nie porzuci szlachetnego zawodu turysty i właśnie gdzieś w okolicach Kalifornii rozpinał płótno swego wędrownego namiotu. W téj to odległéj krainie doszedł go wdzięczny, pełen szlachetnych aspiracyi wiersz nowéj poetki p. n. Jaskółka, ogłoszony podobno w Tygodniku ilustrowanym. Sympatyczny autor Listów z Ameryki przesłał z drugiéj półkuli do Gazety Polskiéj piękny list z gorącą rekomendacyą pani K., a znaczące to polecenie od razu zdecydowało o jéj powodzeniu.

Niestety, szybki i łatwy sukces nie zawsze wychodzi na dobre pisarzom, a zwłaszcza poetom. P. Konopnicka dotąd nieznana, po uczciwéj reklamie, zrobionéj jéj przez autora Szkiców węglem, stała się nagle głośną i poszukiwaną, a redaktorowie czasopism zaczęli się ubiegać o jéj utwory. Naturalném następstwem tego rozgłosu i wziętości, była zbyt przyspieszona płodność, i co za tém idzie, wielka nierówność pism nowéj gwiazdy poetyckiéj. Talent jéj błyskał od czasu do czasu niezwykłym blaskiem, lecz często téż świecił sztucznym, słomianym ogniem, raził retoryczną przesadą i rozwlekłością dykcyi, któréj nie ratowały w takim razie świetne, pełne ognia i werwy ustępy.

Nie mając dość czasu do skupienia się i artystycznego rozmysłu, popadała poetka w powtarzanie i naśladownictwa, przejmowała się szczególniéj Słowackim i dążnościami nowszéj szkoły poetów zachodnich o społecznym zakroju, co zaś najgorsza, schlebiając panującym w prasie upodobaniom, próbowała występować w roli obrończyni rzekomych męczenników wolności i postępu, padających ofiarą fanatycznego obskurantyzmu, przy czém okazało się, że nie posiada ani daru plastyki niezbędnéj w obrazach dziejowych, ani téż dostatecznego zasobu historycznych wiadomości. Wszystkie te niedostatki przebijają się i w niniejszym zbiorze obok niepoślednich zalet, świadczących o prawdziwym talencie młodéj autorki, która dojrzawszy, wyzwoliwszy się z pod przewagi frazesu, wyrzekłszy się osiągania taniego efektu szumnemi a czczemi hasłami o postępie i wolności, może z czasem zająć wybitne stanowisko wśród młodszego

---

Józef puścił rękę Dory.

— Nie chcę więcéj zwierzeń — rzekł — już pani przebaczyłem zupełnie, a teraz chodźmy nazbierać trzesien, boję się, byś pani nie spadła z drzewa, jeżeli zamierzasz pani jeszcze w ten sam sposób dopełniać zbioru.

— Ah dobrze, dobrze, pan mi gałęzie przychylać będziesz. To przyjemnie być takim wysokim jak pan... prawda?

— Jeżeli to jest przyjemność, to jedna z najmniejszych.

— O, ja lubię wysokie osoby!

— Szczególniéj przy rwaniu owoców. Oto jest znowu osypana owocem trześnia.

Józef wyciągnął rękę i przychylał gałęzie Dorze, lecz w cienistym lesie drzewa zwykle w górze tylko mają owoce i koszyczek się nie napełniał.

— Czybyś pan nie mógł wejść na to drzewo? — rzekła Dora — u góry mnóstwo najpiękniejszych owoców.

— Drzewo ma cienkie gałęzie — odparł Józef — a ja jestem ciężki.

— A ja właśnie słyszałam — rzecze prędko Dora — żeś pan bardzo lekki.

Józef spogląda w jéj oczy, jakby chciał dojrzeć głębi jéj myśli i po chwili mówi z odcieniem goryczy, którego Dora nie spostrzega:

— To Juliusz mówił pannie Jadwidze, nieprawdaż?

— Ah, — woła Dora zajęta własną myślą — może pan mi to powiesz nareszcie, bo pytałam wszystkich w domu i nikt mi tego nie chciał objaśnić. Co to znaczy: zbyt tkliwy na wdzięki kobiet i to kobiet bez wyboru?

Józef znowu milczy przez chwilę patrząc na Dorę badawczo.

— To znaczy panno Teodoro — mówi wreszcie — że człowiek, o którym była mowa, choćby chciał panią wybrać za żonę, pani wybrać go nie możesz, bo nie zasługuje na zaufanie.

— Dla czego?

— Widać ma wielkie wady.

— Jest bardzo zły?

— Jest zły.

Dora spogląda na towarzysza ze strachem.

— Trzeba już wracać — rzecze prędko i zawraca w stronę, gdzie panna Oraska czeka na nią. Józef patrzy ze smutkiem na oddalającą się dzieweczkę, lecz nie zatrzymuje jéj już i ani słowa na pożegnanie nie mówi, kroczy tylko ze spuszczoną głową leśną ścieżką i głęboka zmarszczka rysuje się na jego czole. Rozumie on wszystko teraz; tak jest świadom, jakby był słyszał rozmowę Juliusza z Jadwigą.

— Więc on tak się bardzo lęka — mówi sobie z boleścią — nie zapomniał i mimowoli mną pogardza. Ale niech będzie bez obawy — dodaje w duchu z uczuciem goryczy i żalu do Juliusza — jego siostra może téż być spokojna, nie będzie miała nigdy wyrzutu, że cierpię przez nieszczęśliwą miłość dla niéj.

Takie uczucie gorzkiego żalu towarzyszy mu długo, lecz powoli zmarszczka ustępuje z czoła, jakiś wyraz smutku rozlewa się na jego twarzy. Myśli, że na miejscu Juliusza uczyniłby to samo i kochankowi Paoli, przyjacielowi Bagrjanowskiego nie powierzyłby z zaufaniem przyszłości siostry. Przyszedłszy do domu, siedzi długo zamknięty w swym pokoju, pod wpływem dojmującéj boleści. Wie on już, że jego zły postępek nie wpłynął bezpowrotnie na przyszłość Brzeskiego, że obecnie nikt już z jego powodu nie cierpi, ale rozumie dopiero teraz, że zły czyn jest jak piętno na ramieniu zbrodniarza: można je ukryć przed światem całym, niemniéj zostaje one niezatarte. Nie sprawia już bólu, zapomina się o niém miesiącami całemi, przychodzi jednak chwila, w któréj spojrzenie na nie oblewa twarz płomieniem. Tak i wspomnienie; już się zdaje zatarte w pamięci, już czyn stokrotnie zmalał jak nam się zdaje do rozmiarów prawie niedostrzegalnych, kiedy przychodzi chwila, w któréj na nowo wyrzut powraca w całéj sile i rana serdeczna się otwiera, jak rana wojaka, który już siły i zapał młodzieńczy postradał i nie zostało mu nic z przeszłości tylko stara blizna, o któréj nie pamięta, a która nagle zaognia się i zajątrza bez powodu.

Szczęśliwy, kto bólu rany takiéj nie zna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pokolenia naszych synów Apolla. Nie możemy tu wdawać się w szczegółowy rozbiór sporego zbioru poezyi pani K. i przykładami poprzeć wyrzeczonego powyżéj zdania: przytoczymy natomiast drugą część wiersza, należącego do piękniejszych utworów naszéj poetki, a noszącego tytuł: Z dziejów pieśni:

Widziałam pieśni, jak wiosenne kwiaty,
Wonne i lekkie, jak motyl skrzydlaty,
Jasne, jak błękit majowego nieba...
Śpiewały miłość, jak trubadur blady,
I dziwne, straszne prawiły ballady,
Że aż się żegnać z przerażenia trzeba.,.
A gdy Czas przyszedł i z ranną je rosą,
Jak nikły potraw na łąkach, ściął kosą,
Rozwiały zapach, lecz nie dały chleba.

Widziałam pieśni, co, jak płaczki białe,
Stały na grobach, zamknąwszy ich chwałę
W pierś przezroczystą, łamiąc z żalu ręce...
A gdzie wiek zgasły rozwiał swoje szczątki,
Jak Ruth schylone, zgarniały pamiątki
Kłosów, mijanych przez spieszące żeńce...
A gdy czas przyszedł i otwierał groby,
Rzekł: „jakże wiele próżnéj tu żałoby!
I jakże zeschłe są te wasze wieńce!“

Widziałam pieśni, co, jak niewolnice,
Szły za rydwanem wieku, strojąc lice
W uśmiech ponętny dla oka Cezara...
Lecące chwile tchem je swym żywiły,
Z bieżących zdrojów czerpały swe siły,
I nieraz pusta bywała ich czara...
A gdy Czas przyszedł i rozdzielał sławę,
Rzekł: „wy, zaklęte w przydróżną kurzawę,
Po pierwszéj burzy zniknijcie, jak mara.“

Widziałam pieśni, co, jak cherub z mieczem,
Stanęły w ogniach przed sercem człowieczem,
Paląc mu piersi zawiści pożarem...
Jak szatę dzianą, tak one świat boży
Dzieliły ostrzem przekleństwa i noży,
Czarną nienawiść mając swym sztandarem...
A gdy Czas przyszedł i uczynił sądy,
Z pomiędy ludzi pieśni te, jak trądy,
Precz wyrzucono wraz z bezprawiem starem.

Widziałam pieśni, co z licem spłonionóm
Stanęły ciche nad własnym zagonem,
Wiosce swéj nucąc jak szare ptaszyny...
Zwiniętych skrzydeł nie ważąc do lotu,
Zagrody swojéj trzymały się płotu,
Czarnego chleba jedząc okruszyny...
A gdy Czas przyszedł, by wymierzyć płacę,
One za cichą drobnych celów pracę
Wzięły — fujarkę wioskową z wierzbiny.

Widziałam pieśni, co, jak obłok biały,
W dzień przed ludzkością idącą leciały,
A w nocy słupem gorzały płomieni;
Co wziąwszy w piersi wszechwieków tęsknotę,
Struny z niéj sobie uczyniły złote
I szły, miłością walcząc, w państwo cieni.,.
A gdy Czas przyszedł, rzekł: „błogosławiona
Pieśń, co zasiewa przyszłości nasiona!
Wy, co słuchacie jéj, błogosławieni!“...

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 1 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 35,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,80 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,80, Rosyjskie bankowe noty 218,40 marek.

Bydgoszcz 1 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 płc., ciemniejsza i szklista 220—228 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., krajowe piękne 170—172 płac., poślednie 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac., wielki 140—150 płc., drobny 140—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 140—150 pł.

Groch wrzący 185—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 585,0—59 pł.

Wrocław 1 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 171,— żąd., wrzesień-październik 169—170 płc., październik-listopad 167—167,50 płc., na listopad-grudzień 165,— żąd., na kwiecień-maj 165 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 222 żąd., na wrzesień-październik 222 żąd.

Owies. Wypowiedz. 500 cent., na wrzesień 126 żąd., wrzesień-październik 128,— żąd., na listopad-grudzień 132 żąd., kwiecień-maj 136,60—137 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., 256 pł.

Olój rzepiowy stale, wypow. —,— cent., w miejscu 55,50 żąd., —,— płac., wrzesień 54,50 żąd., 54,25 płc., wrzesień-październik 54,50 żąd., 54,25 pł., październik-listopad 55,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 55,50 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 55,75 żąd., — płac., kwiecień maj 56,— żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., wrzesień 55,20—55,70 płac., wrzesień-październik 54,— płac., październik-listopad 53,— płacono, listopad-grudzień 52,30 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 52,90—53 płac., na maj-czerwiec 53.50 płacono.

Cena wypowiedziana na 2 września: żyto 171,— marek, pszenica 222,— m., owies 126,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 54,50, okowita 55,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 września 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki tower. naj-wyż.	lekki tower. naj-niż.
	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰
Pszenica biała	22 50	22 30	22 —	21 50	21 —	20 —
„ żółta	21 80	21 60	21 30	21 —	20 50	19 80
Żyto	17 20	16 80	16 60	16 40	16 20	16 —
Jęczmień	15 50	15 30	14 80	14 50	14 —	13 20
Owies	13 60	13 30	13 —	12 80	12 60	12 20
„ nowy	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	25	24	25	23	—
Rzepik zimowy		24	75	23	75	22	25
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Lnica		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane		27	—	25	—	22	50
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,50—7,60 m. obce 7,20—7,40 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.80—12,50—13,00 m. nieb. 11,60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29

Berlin, 1 września, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—242 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 231—232: na październik-listopad płacono 226,5—22,5; na listopad-grudzień płacono 224,5; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 225,5—225—225,5. Wypowiedziano 14.000 cent. Cena wypowiedziana 231,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—186 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 176,5—175.75—177,25; na październik-listopad płac. 171,5—171—171,5; na listopad-grudzień pł. 167,5—167,25—168; na kwiecień-maj płac. 165,5—165,0. Wypowiedziano —,— ctr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 143,5—143,25; na październik-listopad nom. 144,0; na listopad-grudzień nom. 145,0; na kwiecień-maj płc. 150—148,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana 4000. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 140—145 według jakości, Wypow. 15,000 ctr. Cena wypowiedz. 138,5 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę ząd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 57,4; na wrzesień-październik płac. 57,4; na październik-listopad płacono 57,6; na listopad grudzień płacono 57,7; kwiecień-maj płacono 57,8 na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano 1300 centn. Cena wypowiedziana 57,5 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 58,7 mrk., w miejscu z beczką płac. — mrk., na miesiąc bieżący płac. 58.6—58,4—58,7; na wrzesień-październik płacono 56,5—56,3—56,5; na październik-listopad płac. 55—55,3—55,2; na listopad-grudzień płac. 54,1—54.3; na grudzień-styczeń płac. —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 54,5——54,7—54,6 na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 1 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 220—233 mrk., średnia —,— m., białą 220—238 mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik pł. 231—222—231,5 m., na październik-listopad płc. 227,—| mrk., na kwiecień-maj żąd. i płc. 224,5 m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 181, rosyjskie —,— mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 174—174,5 m., na październik-listopad płac. 169,5—170—169,5 mrk., na listopad-grudzień płac. —,— m., na kwiecień-maj płac. 163,5—164 mrk., na maj-czerwiec pł. 161,5—162 mrk.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu 155—164 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies bez int., za 1000 kilogram w miejscu —,— marek, nowy —,— mrk., wilgotny —,— mrk.

Olój rzepakowy stalej, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 59,— marek, na wrzesień płc. 57,75—58 marek, na wrzesień-październik żądano 57,5—57,75 mrk., na październik-listopad płc. 58,0 mrk., na listopad-grudzień płc. 57,75 m., na kwiecień-maj płc. 57,75, żąd. 58,— mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,0 mrk., w miejscu z beczką płac. 57,8 mrk. na wrzesień płc. 57,5—57,6 marek, na wrzesień-październik pł 55,6 marek, na październik-listopad żąd. i pł 54,4 mrk., na listopad-grudzień płac. 53,3 mrk., na kwiecień-maj płac. i żąd. 53,8 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 1 września 1881. Kursa końcowe. 1 września

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	231,—	Galic. akc. k.	139,—
kwiecień-maj	225,25	Pr. consol. 4%	101,10
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,50
wrzesień	179,90	Pozn. listy rent	100,70
wrz.-paźdz.	176,—	Austr. banknoty	173,50
kwiecień-maj	164,75	Austr. renta złota	81,10
Olój rzep. stale		Austr. losy 1860.	125,75
wrz.-paźdz.	57,40	Włochy	90,25
kwiecień-maj	57,80	Amerykany	—,—
Okowita staléj		Rumuny	102,90
w miejscu	58,70	Ros. banknoty	218,30
wrzesień	58,60	Ros.-ang. pożyczki	90,40
wrześ.-paźdz	56,40	Pol. 5% list. zast.	66,10
paźd.-list.	55,20	Pol. lik. l. zast.	57,50
list.-grudzień	54,20	Kredyty	612,—
kwiecień-maj	54,60	Kolej państwowa	619,—
Owies		Lombardy	258,—
wrzesień-paźd.	143,50	Usposob stale.	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 1 września 1881. (Kursa końc)

Pszenica staléj		**Olej rzep.** stale	
		wrz.-paźd.	58.—
wrz.-paźdz.	231.50	kwiecień-maj	58,—
kwiecień-maj	224.50	**Okowita** stale	
Żyto staléj		w miejscu	58,—
wrzesień-paźd.	174.50	wrzesień	57,60
paźdz.-list.	169 50	wrzesień-paźd.	55,60
kwiecień-maj	164,—	kwiecień-maj	53,80
Rzepik		**Petroleum**	
wrzes eń-paźd.	265,—	wrzesień-paźdz.	8,35

†

Dnia 2go września 1881 r. o godzinie 4téj z rana zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Lucyna z Gabryelskich

MAIŃSKA

przeżywszy lat 81. Eksportacya ze Studzieńca do kościoła w Rogoźnie odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 5téj po południu, nabożeństwo żałobne w Rogoźnie i wyprowadzenie zwłok z Rogoźna do grobu familijnego w Szamotułach dnia następnego o godzinie 10téj z rana. (1626)

W smutku pogrążona rodzina.

†

Spóźnione.

W dniu 29 sierpnia zasnęła w Bogu nagle i niespodzianie najukochańsza matka i babka nasza śp.

Marya z Neulingerów

Scholtzowa

przeżywszy lat siedmdziesiąt, o czém donosi (1625)

w smutku pogrążona rodzina.

Drezno 1 września 1881.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Następny

Kurs dwunasto-tygodniowy

dla kandydatów organistowskich

rozpocznie się 26 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (1622)

Bolesław Dembiński,

Dyrektor muzyki przy Farze.

18. Wilhelmowski plac 18.

Otrzymałem nową **przesyłkę** rozmaitych starożytnych przedmiotów j. t. mebli, starą berlińską, misneńską, wiedeńską porcelanę, przedmioty z bronzu, starożytne cenne obrazy olejne starych mistrzów, świeczniki etc. (1618)

18. Wilhelmowski plac 18.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f. Afryk. perł. Mocca	M	7,50
10 „ najlepszéj Maracaibo	„	8.75
10 „ Ima Guatemala	„	9,25
10 „ wybornéj perł. Santos	„	10,—
10 „ delik. Plant Ceylon	„	10,75
10 „ najwyborniej. z Jawy	„	12,—
10 „ prawdz. Arab. Mocca	„	13,—

HERBATY

4 f. wybornéj Congo	M.	6,50
4 „ delikatnéj Souchong	„	8,—
4 „ najlepszéj cesarskiéj	„	9,50
4 „ najwyborniejszéj Mandarin Pecco	„	12,—
4 „ w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao	„	9,—
najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f.	„	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Kantor ekspedycyjny

Herse & Gruszczyński

w Paryżu

35 rue de l'Echiquier

zajmuje się transportowaniem wszelkiego rodzaju towarów lądem i morzem z Anglii i Francyi do kraju. (1621)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Kupno wsi.

Poszukuję 2000 do 2500 morg. ziemi. Właścicieli uprasza się o dokładny **kosztorys** lub wskazanie pośrednika, któremu sprzedaż powierzyli. **Skrzydlewski, Ocieszyn p. Oborniki.** (1614)

Nauczycielka

Polka, egzaminowana i muzykalna, poszukuje umieszenia. **S. D. poste restante Chełmża (Culmsee).** (1606)

Służący

kawaler, który w pierwszych domach polskich służył, zaopatrzony w najlepsze świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października rb. Adres **Z. C. Sielec p. Jutrosinem.** (1590)

Kandydat

teologii katolickiéj

z Górnego Śląska, władający językiem polskim, który dawniéj słuchał filologii i wielce uzdolnionym jest w muzyce, na co chlubne posiada świadectwa, poszukuje miejsca od 1 paźdz. rb. jako **nauczyciel domowy.** Łaskawe oferty przyjm. **eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. 1629.

Stangret 1623

żonaty, wolny od wojskowości, gorliwy w wypełnianiu swych obowiązków, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października rb. Łaskawe zlecenia uprasza się przesyłać pod lit. **A. B 21. poste restante Kościan.**

Panna

biegła w szyciu i prasowaniu poszukuje od 1 paźdz rb. miejsca jako **pokojówka** Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **K. Z. 99. poste rest. Poniec** (Punitz).

Ucznia

potrzebuje cukiernia (1624)

Ant. Pfitznera.

Herbatę

w wyborowych gatunkach funt po 3, 4,50, 6, 8, 9 i 10 mrk.

Prósze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty funt po 2, 2,50 i 3 marki poleca (1384)

A. W. Żuromski,

Skład herbaty

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze najmniéj 5 funt. udzielam odpowiedni rabat. Zamiejscowym posyłam franko.

Farbiernia artystyczna i pralnia chemiczna

(założona 1848 roku)

A. Sieburga

Chwaliszewo 76. palc Wilhelmowski 14.

poleca się Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj na nadchodzący sezon jesienny do wykonywania wszelkich prac w zakres ten wchodzących, przy znanem, najlepszem wykonaniu. (1353)

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się przedewszystkiem do czyszczenia i farbowania przyborów kościelnych w każdym rodzaju, daléj rewerendy i t. p.

Rafinadę

w głowach i miałką

po znacznie zniżonéj cenie poleca (1612)

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

Poszukuje się (1608)

wspólnika

do interesu księgarskiego, **filii mającéj być otwartéj w Poznaniu.** Listy p. adr. **E. M. 6. Gdańsk (Danzig I.)**

Syna uczciwych rodziców, z wykształceniem szkólnym poszukuje jako (1535)

ucznia.

M. Kudliński,

złotnik i jubiler.

Św. Marcin nr. 66.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.